OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 352

Wyrok na arcyb. **Kowalskiego** w procesie marjawickim

Motywy na str. 3.

W pogoni za mordercą Króla.

Służąca Kukulska jest jeszcze pod działaniem trucizny. — Czy Król miał w mieszkaniu pieniądze? — Dziś odbył się pogrzeb.

Hypoteza morderstwa rabunkowego nabiera coraz więcej mocy.

Wizytówka mordercy — ślady palców na talerzu

Łódź, 17 grudnia.

Każdy morderca pozostawia swą wizytówkę na miejscu zbrodni — głosi stara zasada kryminalna i trzeba jej przyznać słuszność.

Łaniucha pozostawił na miejscu przestępstwa **rachunek**, który go zdradził, bandyci warszawscy w głośnym morderstwie przy ul. Foksal **zapomnieli zabrać kartki z numerem telefonu**, która wydała w ręce sprawiedliwości przestępców, a w domu przy ul. **Zawadzkiej 36**, gdzie rozegrała się krwawa tragedja, której ofiarą padł właściciel tego domu b. p. Michał Król

zbrodniarz również pozostawił swą wizytówkę w postaci palców na talerzu.

Władze policyjne zabrały wszystkie naczynia do urzędu śledczego celem dokonania zdjęć daktyloskopijnych.

Dane te nie posiadają wprawdzie większego znaczenia przy wykrywaniu zbrodniarza, lecz mogą oddać cenne usługi przy stwierdzaniu identyfikacji przestępcy.

Dlaczego zbrodniarz nie dokonał rabunku?

Coraz więcej poszlak przemawia za tem, **że morderstwo dokonane zostało na tle rabunkowym.** Zbrodniarz wiedział że Król przechowuje u siebie w mieszkaniu część gotówki, a wszelkie potrzebne szczegóły

wydobył prawdopodobnie podstępem od służącej Kuklińskiej.

Rabunku jednak nie dokonał, a to z tego względu, że w chwili gdy miał zamiar przystąpić do grabieży

Z FRONTU U DRZWI WEJŚCIOWYCH ROZLEGŁ SIĘ DZWONEK.

To sklepikarz dzwonił do mieszkania gospodarza, chcąc z nim załatwić rachunki.

Dzwonek przeraził zbrodniarza, tem bardziej, że sklepikarz nie odchodził, lecz naciskał guzik elektryczny coraz mocniej.

Obawiając się groźnych następstw morderca porzucił swe narzędzia i

CHYŁKIEM WYKRADŁ SIĘ PRZEZ DRZWI KUCHENNE, ZOSTAWIAJĄC JE OTWARTE, BY NIE ALARMOWAĆ SĄSIADÓW.

Przedostawszy się na podwórze, wyszedł na ulicę, a w tym samym czasie sklepikarz, nie mogąc się dodzwonić, zeszedł na dół i udał się do mieszkania gospodarza przez podwórze.

Drzwi od kuchni zastał otwarte i to mu już nasunęło myśl o strasznym wypadku.

Dalsze szczegóły wykrycia morderstwa są już znane naszym czytelnikom.

Alkohol czy trucizna?

(Wywiad z dr. Lipszycem).

Rola służącej Kuklińskiej w tym zagadkowem morderstwie narazie osłonięta jest jeszcze mgłą tajemnicy. Niewiadomo bowiem, **czy Kuklińska była pijana, czy otruta.**

Zwróciliśmy się w tej sprawie do doktora **Lipszyca**, lekarza pogotowia nocnego „Linas Hacedek", który zawezwany został krytycznej nocy do Kuklińskiej

Dr. Lipszyc udzielił nam łaskawie następujących informacji:

— Gdy przybyłem na miejsce wypadku, Kuklińska leżała na ziemi nieprzytomna. Wypompowałem żołądek Kuklińskiej, przyczem skonstatowałem, że

treść żołądka nie miała wcale zapachu alkoholowego.

Trudno mi było ustalić składniki substancji, gdyż to już może wykazać tylko ścisła analiza chemiczna.

Nie jest wykluczone, że zbrodniarz dodał do alkoholu jakiegoś odurzającego środka.

Jak słyszałem Kuklińska wódki nigdy nie piła, możliwe więc jest również, **że mała ilość alkoholu podziałała na nią tak oszałamiająco, iż straciła przytomność.**

W każdym razie po wypompowaniu żołądka Kuklińska otworzyła oczy, podniosła się i mogła już mówić, co świadczyło o tem, że

odzyskała przytomność.

Władze policyjne zabrały ją natychmiast do pokoju, gdzie leżał trup zamordowanego.

Co dalej było nie wiem, gdyż na tem skończyła się moja rola i musiałem udać się na dalszy dużyr do pogotowia.

Tajemniczy osobnik.

Dom przy ulicy Zawadzkiej 36 żyje jeszcze pod wrażeniem okropnego morderstwa.

Lokatorzy domu ciągle komentują tragiczny wypadek zapominając zupełnie o swych obowiązkach domowych. Przed bramą domu oraz na rozległem podwórzu

gromadzą się grupki osób,

żywo rozprawiających na temat morderstwa.

Sąsiedzi udzielają sobie nawzajem informacji dotyczących krwawego morderstwa. Między innemi kolportowane są wieści, dotyczące mężczyzny, który rzekomo odwiedzał Kuklińską i w krytycznym dniu był u niej w kuchni.

Według tych wersji jest to jakiś

29-LETNI MĘŻCZYZNA, DOŚĆ PRZYSTOJNY, ELEGANCKO UBRANY, PRZEDSTAWIAJĄCY SIĘ ZA WOJAŻERA, OBJEŻDŻAJĄCEGO PROWINCJĘ POZNAŃSKĄ Z TOWARAMI GALANTERYJNEMI.

Kuklińska miała doń podobno zaufanie, albowiem tajemniczy ów jegomość przyrzekł, że się z nią ożeni.

Czy domysły sąsiadów odpowiadają prawdzie — wykażą niebawem wyniki śledztwa.

Policja pracuje bez wytchnienia.

Akcję śledczą kierują: Komendant policji **p. Elsesser - Niedzielski i inspektor Nosek.**

Cały aparat policyjny „postawiony jest na nogi".

Policja strzeże pilnie rogatek miejsk. i dworców, czuwając nad tem by zbrodniarz nie wymknął się z granic miasta.

Ponadto dokonywane są liczne obławy.

Wyżsi funkcjonarjusze policyjni pracują bez przerwy od chwili wykrycia morderstwa, nie udając się nawet na spoczynek.

Niżsi funkcjonarjusze, nie bacząc na udzielone zezwolenie, również nie chcą spocząć

dopóki morderca nie zostanie schwytany

Przy tak energicznej akcji śledczej należy ufać, że usilne starania naszych władz policyjnych tym razem również uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Policja posiada szereg sensacyjnych dowodów, które zdradzają mordercę, lecz narazie szczegółów tych ujawnić nie można aż do chwili przyłapania przestępcy.

Dozorca o gospodarzu.

Dozorca domu Stanisław Wojewoda jest strasznie przybity zbrodnią. Popłakuje ciągle, gdyż, jak mówi, żal mu gospodarza.

— Zacności był człowiek. Dobry, ludzki. Mieszkał sam z synem. Cicho, spokojnie. Nigdy na mnie nie krzyczał nigdy mi nie wymyślał. 15 lat jestem w tym domu za dozorcę i nigdy się na pana gospodarza nie skarżyłem.

Gdy się dowiedziałem, że go zamordowali — jakby mnie kto huknął w głowę. Słabo mi się zrobiło. Nie chciałem wierzyć, ale wnet przekonałem się, że była to prawda. W nocy spać nie mogłem, a rano zaraz kupiłem „Republikę", żeby się dowiedzieć jak się stało to nieszczęście.

Na pytanie, czy znał Kukulską, oświadcza on:

— Przecie, że znałem ją bardzo dobrze. Służyła tu prawie rok i trzy miesiące. Nie widziałem, żeby się źle prowadziła, czy była kiedyś pijana. Chodzili do niej często różni mężczyźni, ja ich nie znałem jednak. Mogłem się to przypatrzeć każdemu?

Po zbrodni na podwórzu.

Reporter „Republiki" odbył rozmowę z właścicielem piekarni, mieszczącej się w domu przy ul. Zawadzkiej 36 p. Weinzieherem, szefem Sendera, który pierwszy dostrzegł otwarte drzwi, wiodące do kuchni b. p. Michała Króla i pierwszy skonstatował fakt morderstwa

— Gdy się zrobił krzyk w domu, wybiegł. z piekarni na podwórze Zgromadziło się tam już wiele osób, zwabionych nawoływaniami. Opowiadano, że zamordowano właściciela domu.

W grupie osób, do której się przyłączyłem, znajdowała się przyjaciółka Kukulskiej Marjanna Pytko, która opowiadała, że na kilka minut przed dokonaniem zbrodni była w mieszkaniu b. p. Króla. Tam widziała jakiegoś mężczyznę, który bawił z wizytą u Kukulskiej.

TEGO MĘŻCZYZNĘ WIDZIAŁA U KUKULSKIEJ PO RAZ DRUGI.

Pierwszym razem było to przed kilku dniami. Przedstawił się jej nawet wówczas.

Dowiedziałem się zaraz potem, **że mój czeladnik Wolf Sender jest w mieszkaniu zamordowanego.**

Udałem się na górę. Byli tam już przedstawiciele policji. Zwróciłem im uwagę, że Marjanna Pytko opowiadała na podwórzu, że zna owego nieznajomego, który bawił u Kukulskiej. Spowodowało to zatrzymanie Pytko, którą przesłuchano.

Nic więcej powiedzieć w tej sprawie nie mogę. Musiałem bowiem natychmiast wrócić do piekarni i zająć się pracą przy pieczeniu bułek, gdyż Sender udał się do sędziego śledczego składać zeznania.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Księżna Milica czarnogórska

skarży Rzeszę Niemiecką o 15 miljonów marek.

Paryż, 16 grudnia.

(Telegram własny „Expressu").

Mieszany trybunał niemiecko - jugosłowiański we wtorek rozpatrywać będzie w Paryżu ciekawą sprawę, wytoczoną przez księżniczkę Jutte Mecklenburg-Strelitz z domu panującego ongiś w tem księstwie, obecnie zamężną, jako księżna Milica Czarnogórska.

Przedmiotem rozpraw jest suma 15 miljonów marek złotych wraz z procentami od listopada 1928 roku.

W skardze powodowej księżna wywodzi:

— Opieram się w uroszczeniach moich na traktacie wersalskim, który stanowi, że obywatele państw sojuszniczych nie mogą być pokrzywdzeni w swych prawach materjalnych przez wewnętrzne przemiany polityczne w Niemczech. Jako zamężna za obywatelem jugosłowiańskim, jestem również obywatelką państwa sojuszniczego. Pomiędzy rodziną moją, która była panującą w księstwie Mecklenburg-Strelitz, a porewolucyjnym rządem księstwa doszło do porozumienia, o które jednak nikt mnie nie pytał. Wobec tego, że nikomu również nie wolno bez mojego zezwolenia dysponować moją częścią ojcowizny, do dnia dzisiejszego nie zrzekłam się spadku i żądam jego przydziału w całej rozciągłości.

W ten sposób przed mieszanym trybunałem w Paryżu rozegra sie sprawa pomiędzy b. księżniczką niemiecką, a jej rodakami z przed 10 lat. Jeśli Jutta-Milica wygra proces przeciwko Niemcom, wówczas Rzesza ma prawo regresu przeciw maleńkiemu państewku Mecklenburg-Strelitz, które nie może żadną miarą zapłacić tak wielkiej sumy i może popaść w niewypłacalność...

Ciekawe jest dalej, że z ramienia księżny popiera skargę przed trybunałem znany adwoakt i polityk francuski p. Paul Boncour, który jeszcze niedawno był delegatem Francji w Lidze narodów. Rząd księstwa Mecklenburg-Strelitz po rewolucji w Niemczech, jak wiadomo, zasekwestrował cały majątek b. rodziny panującej, a później przyznał dobrowolnie rodzinie pewne wynagrodzenie.

Najbardziej pikantne w całej sprawie jest, że niemiecka księżniczka w swej skardze powodowej powołuje się na traktat wersalski, zaś b. czarnogórski dom królewski, do którego ona obecnie należy, nie uznaje tego traktatu, jako wcielającego Czarnogórze do Jugosławji.

„Minimum" jałmużny

uchwalił syndykat żebraków.

Władze tureckie podjęły energiczną walkę z żebractwem.

Policja w Konstantynopolu i w innych miastach otrzymała polecenie zatrzymywania wszystkich włóczęgów i żebraków, którzy będą poddawani badaniu lekarskiemu celem stwierdzenia, czy są zdolni lub też niezdolni do pracy.

Żebracy naprawdę niedołężni, chorzy kalecy, będą powierzeni rodzinom lub umieszczeni w szpitalach i przytułkach, ci zaś, którzy są zdolni do pracy — zmuszeni będą do wykonywania robót publicznych.

Tę kampanję przeciwko żebractwu podjęto na skutek zastraszającego wzrostu ilości żebraków, którzy utworzyli nawet własną, silną organizację.

Ten syndykat żebraczy uchwalił nawet minimalną jałmużnę, która wolno przyjmować... Ta minimalna taksa miała wynosić 2 i pół piastra.

„Tong"--tajne stowarzyszenie

zmusiło młodego, bogatego chińczyka, by zamordował swą żonę.

Trudno przeciwdziałać wyrokowi „tongu".

Potęga **„tongów"**, tajnych związków chińskich, jest nieograniczona; nic więc dziwnego, że odgrywają one w państwie niebieskiem, w jego stosunkach społecznych, olbrzymią rolę. Działanie ich nie ogranicza się zresztą do ziemi chińskiej, owszem, **„tongi" prześladują swych przeciwników nawet zagranicą**; to też w kolonjach chińskich w St. Zjednoczonych co roku **giną setki kosookich obywateli**; są to ofiary nieubłaganej zemsty tajnych stowarzyszeń.

Do rzędu tej kategorji zbrodni należało niewątpliwie dokonane przed kilku miesiącami w Anglji morderstwo, którego sprawca, lub przynajmniej jeden ze sprawców, został powieszony w więzieniu w Manchester.

Było to w maju. W Glasgow zatrzymała się elegancka para chińczyków. Poślubieni zaledwie przed kilku dniami — studen prawa w Chicago, Czung-yi-miao, i córka bogatego kupca z Honghongu, Sheung-Wai, przybyli do Europy spędzić miodowe miesiące. W kilka dni później w lesie niedaleko Keswick znaleziono zwłoki młodej chinki; była uduszona.

Chociaż małżonkowie wyszli razem, Czang-yi-miao wrócił do domu sam. Dokonane w jego mieszkaniu śledztwo ujawniło klejnoty, należące do młodej kobiety; ukryto je w pudełku z kliszami fotograficznemi. Wobec tak wyraźnych poszlak **osadzono chińczyka na ławie oskarżonych o morderstwo.** Sądowi wydało się jednak dziwne, że wykształcony młody człowiek, otrzymujący od ojca, wysokiego dygnitarza, bardzo porządną pensję, mógł zabić swą żonę po to jedynie, by zrabować kosztowności. Ponieważ jednak wina wydawała się oczywista, więc **skazano go na śmierć.**

Wyrok ten przeraził młodego chińczyka, to też podniósł się i poprosił o głos.

— To niemożliwe — rzekł do sędziów, — musi w tem tkwić jakaś pomyłka. Sędziowie najwidoczniej nie uwzględnili wszystkich okoliczności. **Przysięgam, że nie zabiłem swej żony.**

W tem, co powiedział, dźwięczał taki ton szczerości, iż uderzeni sędziowie pozwolili skazańcowi apelować.

Przed sądem apelacyjnym Czung-yi-miao usunął na bok swego adwokata i sam bronić się zaczął. Oświadczył na wstępie, że od Glasgow do Keswick ani na chwilę nie spuścili z oczu jego i żony dwaj chińczycy; wyraził on też przekonanie, iż ci właśnie ludzie, których widziano w lesie Keswick, gdy tam była jego żona, **byli sprawcami zbrodni.**

Istotnie wielu świadków potwierdziło obecność w lesie dwu chińczyków w czasie popełnienia mordu. Pozostawała więc jedynie sprawa, w jaki sposób **Czan-yi-miao doszedł do posiadania klejnotów, które jego żona miała na sobie w chwili zgonu.** Ponieważ na to pytanie skazaniec nie dał żadnej odpowiedzi, więc wyrok śmierci **zatwierdzono i młody chińczyk został powieszony.**

Dopiero teraz wyszły na jaw szczegóły tej strasznej zbrodni. Okazało się mianowicie, że chociaż ów student **sam zamordował swą żonę, jego ręką kierowali inni.** Był on narzędziem w rękach **potężnego towarzystwa tajnego,** do którego sam należał. Dziennik londyński „Daily Express" otrzymał w tym względzie następujące wyjaśnienia

Czang-yi-miao spotkał swą przyszłą żonę na wystawie światowej w Wembley; znali się już dawniej z Honghongu, gdzie młody człowiek spędzał wakacje. Do Wembley młoda chinka przyjechała pomóc ojcu w urządzaniu kiosku. Sama zaś studjowała w Anglji. Młodzi spodobali się sobie wzajemnie i zaręczyli. Gdy jednak Czang po zaręczynach wrócił do Chicago, dowiedział się, iż ojciec narzeczonej, który w tym czasie zmarł, **należy do zawziętych wrogów jego tongu.** Członkowie tego tajnego stowarzyszenia dowiedzieli się o uczuciu, jakie łączyło oboje młodych i powzięli plan iście **piekielny.**

Czang-yi-miao **otrzymał mianowicie nakaz zamordowania narzeczonej.** Młody człowiek oburzył się na to, lecz wywarto na niego tak szalony nacisk, że **zgodził się na dokonanie zbrodni.** Lecz gdy Sheung-Wui przybyła do Chicago, narzeczony porzucił plan zamordowania jej, owszem, powziął myśl **wydostania się z koła wpływów swego tongu.**

W tym celu poślubił potajemnie narzeczoną w Chicago, tejże nocy wyjechał do New Yorku, a stąd w tajemnicy wyruszył okrętem do Anglji. Wydało mu się, że gdy się dostał do Glasgow, wszelkie nieszczęścia, przestały mu grozić. Już w tydzień jednak po wylądowaniu w Anglji spotkał w Glasgow dwu wysłanników tongu, którzy mu **przypomnieli zobowiązanie.**

Biedak uciekł z Glasgow najpierw do Carlisle, potem do Keswick, lecz owi wysłannicy ścigali go wszędzie. To też Czang, gdy mu zagrożono najpierw torturami, a później śmiercią nie tylko jego, lecz całej rodziny, zamordował żonę, którą kochał, chociaż od ślubu upłynęło dopiero dni kilknaście.

Tak wygląda jedna z licznych tajemnic ponurych związków chińskich.

Salon w puszczy

Fosforyzujące rośliny zamiast lampek elektrycznych a wąż zamiast pieska pokojowego.

Młoda, urodziwa, jasnowłosa blondynka, pani Tizzi Calvao, jest jedyną kobietą, która bierze udział w brazylijskiej wyprawie naukowej w głąb dziewiczych lasów w dorzeczu rzeki Aripuana.

Odważna podróżniczka nie chce rozstać się ze swy mężem, a przytem posiada ona wrodzoną żyłkę podróżniczo-awanturniczą... Jest śmiała, przedsiębiorcza, energiczna i przepada za niezwykłemi przygodami.

Pani Calvao męża swego poznała w Nowym Jorku, a podróż poślubną spędziła na dzikich wybrzeżach Amazonki.

— Ta podróż poślubna — opowiada pani Calvao korespondentowi „United Press" — zniweczyła we mnie cały materjał na dobrą, skrzętną gospodynię... Kuchnia, szycie, sprzątanie — wszystko to straciło dla mnie wszelki urok... Jeżdżę dobrze konno, chętnie odbywam dalekie wędrówki po lasach, przyjaźnię się ze zwierzętami, a w razie potrzeby umiem posługiwać się strzelbą...

Ekspedycja, której uczestniczką jest ta dzielna kobieta ma cele dwojakie: praktyczne i czysto naukowe, archeologiczne...

Chodzi w pierwszym rzędzie o otwarcie tych terenów nad rzeką Aripuana, obfitujących w naftę, w różne cenne gatunki drzew i prawdopodobnie w pokłady szlachetnych kamieni—dla ruchu handlowego..

Obok tego podjęte będą prace celem odszukania prastarego miasta indyjskiego, mającego się znajdować na północnym stoku Sieradel Norte...

O tem tajemniczem mieście opowiadają tubylcy indjanie...

— Świat jest wszędzie jednakowy — twierdzi pani Calvao — tylko tło jest odmienne..

Kobieta na wybrzeżach Amazonki zamiast barwić swe usta karminem Cotyego lub Houbiganta zbiera ziarenka na sienne pewnego krzewu brazylijskiego i nadaje swym wargom najpiękniejszy purpurowy kolor...

Niema tam wprawdzie luksusowych kwiaciarni, ale zato rozkwitają przepiękne storczyki, o najrozmaitszych barwach i kształtach, w które można się stroić choćby dziesięć razy dziennie...

Lampy elektryczne zastępują tam pewne rośliny z gatunku kamelji, które fosforyzują i w nocy rozsiewają tak silne światło, że można czytać najdrobniejszy druk...

— Skoro osiądziemy już na dłuższy czas — w puszczy brazylijskiej — kończy pani Calvao — to będę sobie trzymała oswojonego węża... Taki wąż z odpowiedniego gatunku dobrany i należycie oswojony jest przywiązanem wiernem stworzeniem, takiem jak piesek pokojowy, a przytem odstrasza inne jadowite węże...

Uważam, że dzikie dżungle są o wiele bardziej interesujące i efektowne od dżungli wielkomiejskich zaułków...

Drugi „żywy nieboszczyk"

Płaci alimenty, ma żonę, ale jest uważany za trupa.

Niedawno donosiliśmy o charakterystycznym wypadku biurokracji sądowej w Niemczech, dzięki której marynarz Wotkę z Hanoweru ogłoszony oficjalnie za nieboszczyka, nie może odzyskać swoich praw żywego człowieka, pomimo, że pracuje, płaci podatki, jest żonaty i ma dziecko, które zresztą zostało zapisane w metrykach jako dziecko nieznanego ojca, ponieważ nieboszczyk nie może mieć dzieci.

Obecnie dzienniki niemieckie donoszą o analogicznej sprawie, której bohaterem jest zamieszkały w Berlinie litograf Ryszard Staffeld.

Pierwsza żona Staffelda uzyskała uznanie zaginionego bez wieści w czasie wojny męża za umarłego i poślubiła fabrykanta lasek Weidera.

Gdy Staffeldt w kilka lat potem powrócił i zażądał przywrócenia go do życia i pełni praw obywatelskich, władze sądowe oświadczyły mu, że „orzeczenie na skutek przedawnienia nie może ulec zmianie"...

„Żywy nieboszczyk" od trzech lat stara się nadaremnie o powrót do szeregów bezspornie żywych ludzi, poza tem żyje jak może... ożenił się po raz drugi, ma z drugą żoną dziecko, wykonuje swój zawód i płaci oczywiście podatki...

Silnie jednak był zaskoczony egzekucją sądową, za alimenty, które ma opłacać na rzecz dziecka z pierwszego małżeństwa...

A zatem oficjalny nieboszczyk jest jednak dość żywym, aby płacić na utrzymanie dziecka, do którego jako „urzędowo zmarły" nie ma żadnych praw ojcowskich!...

Jest to nieporównane curiosum w swoim rodzaju!...

Życie arcyb. Kowalskiego

w świetle motywów wyroku płockiego.

Płock, 17 grudnia.

Płocki są okręgowy wygotował obszerne motywy wyroku w sprawie arcybiskupa Kowalskiego, oskarżonego o nadużycia seksualne w stosunku do podwładnych mu wychowanek i zakonnic.

Przedstawiają się one jak następuje:

Kowalski sądzony był o to, że będąc zwierzchnikiem kościoła marjawickiego dopuszczał się w Płocku i Felicjanowie czynów lubieżnych:

a) w drugiej połowie 1925 r. i w pierwszej połowie 1926 r. w stosunku do niemających lat 16 wychowanek klasztoru marjawitów w Płocku Marji Osinówny Haliny Tomasikówny, Haliny Fijałkowskiej i Katarzyny Żytkówny oraz w lecie 1922 r. w stosunku do niemającej podówczas lat 16 Janiny Badowskiej, przyczem czyny lubieżne Kowalskiego **polegały na wsuwaniu języka do ust podczas pocałunków, chwytaniu za piersi i biodra** (tu następuje opis poszczególnych czynów).

b) w okresie czasu od 1922 r. do połowy 1926 r. w stosunku do zakonnic Janiny Badowskiej, Zofji Prochówny, Marcjanny Tomes, Haliny Niewiadomskiej i Olgi Bittnerówny wbrew ich woli, przyczem czyny lubieżne Kowalskiego polegały na (tu znowu szczegółowy opis praktyk seksualnych).

Przewód sądowy ustalił, że w klasztorze marjawickim istniała orkiestra mandolinistek. Razu jednego były wprowadzone do pokoju sypialnego Kowalskiego. Leżał on na sofce w bieliźnie. Gdy zagrały mu, Kowalski oświadczył, że ma zrozumienie, aby je pocałował.

Każda z mandolinistek podchodziła do niego, a on

całował je w usta.

Powtarzało się to często, a Kowalski zawsze wyjaśniał im, że przez te pocałunki jednoczą się... W szczególności Osinówna zeznała, że kiedyś zawołał ją Kowalski do siebie, a siedząc sam w fotelu, posadził ją na kolanach.

Tomasikówna i Fijałkowska.

Ponadto Osinówna, Fijałkowska i Tomasikówna zeznały, że to samo robił Kowalski w stosunku do Żytkówny i że Żytkówna sama się chwaliła, iż chodzi na noc do Kowalskiego, a one widziały niejednokrotnie w nocy jej łóżko próżne.

Długość pocałunków według zeznania poszkodowanych była różna, **Fijałkowska nawet mówiła, że pocałunek trwał 10 minut.** Rozumie się, że nad tem określeniem długości pocałunku na minuty trzeba przejść do porządku dziennego, boć **nawet człowiek dorosły nie byłby w stanie określić dokładnie czasu. W tych wypadkach miarodajnem jest jedynie, iż pocałunki te były długie, tamujące oddech.**

Sąd analizuje następnie zeznania poszczególnych poszkodowanych.

Zgodność opisów przemawia za tem, że poszkodowane dziewczynki mówią prawdę, aczkolwiek przeczą temu zeznania świadków obrony, w szczególności Żytkówny i Gasińskiej.

Świadek Żytkówna

zeznała, że aczkolwiek należała do zespołu mandolonistek, to jednak nigdy Kowalski jej nie całował.

Świadek Żytkówna obecnie jest zakonnicą. Żytkówna zaprzeczyła, aby kiedykolwiek na noc chodziła do Kowalskiego, a tymczasem **oględziny sądowo - lekarskie ujawniły,**

że Żytkówna nie jest dziewicą,

co tłómaczy zabiegami higienicznemi. **Zdaniem sądu nie ulega wątpliwości, że utrata dziewictwa u Żytkówny nastąpiła na skutek obcowania seksualnego**

Specjalne światło rzuca na świadka Kopystyńskiego (ginekologa) **niezachowanie przepisów ustawy o tajemnicy zawodowej.** Opowiada on o rzekomej intymnej chorobie Osinowej osobom postronnym.

Poszkodowana Janina Badowska zeznała, iż mając lat 17 umieszczona była w klasztorze sióstr marjawitek. Latem, gdy przeszła do czwartej klasy była w Felicjanowie i wtedy spotkał ją Kowalski.

Oskarżony pocałował Badowską w ogrodzie. Powiedział jej, żeby przyszła do niego o godzinie 3 po południu. Gdy w oznaczonej porze Badowska zjawiła się (tu następuje opis czynów lubieżnych).

(Zakończenie poda jutrzejsza „Republika").

W pogoni za mordercą Króla.

(Początek patrz str. 1-sza).

Pogrzeb ofiary morderstwa.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem zwłoki tragicznie zmarłego właściciela domu przy ul. Zawadzkiej 36 b. p. Michała Króla przeniesione zostały do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim.

Pogrzeb odbył się dzisiaj o godzinie 12-ej w południe. Na smutną tę uroczystość przybył z Berlina syn zamordowanego oraz niektórzy krewni zamiejscowi.

W pogrzebie brały udział olbrzymie tłumy wśród których nie brak było ani jednego lokatora z obydwóch kamienic ofiary morderstwa.

Tajemnicza tranzakcja wekslowa.

Z zebranych przez naszych reporterów informacji wynika, że służąca Króla Wiktorja Kukulska **obdarzona była pełnem zaufaniem** swego chlebodawcy i niejednokrotnie **wyręczała go w załatwianiu pewnych czynności handlowych.**

Między innemi udało nam się stwierdzić, że krytycznego wieczoru o godzinie pół do szóstej do mieszkania Króla przybył niejaki **p. Rodow** w celu wykupienia swego weksla.

W mieszkaniu prócz służącej nikogo nie było. Kukulska **wyciągnęła z szafy pakę weksli, wyszukała weksel p. Rodowa, wzięła pieniądze i wydała blankiet wekslowy.**

Z danych tych można wywnioskować, że tajemniczy morderca wiedział o tej tranzakcji wekslowej i początkowo żądał od służącej, by mu wydała pieniądze.

Kukulska prawdopodobnie odmówiła wydania pieniędzy wskutek czego morderca **otruł ją, poczem sam przystąpił do rabunku.**

Dowodem tego jest, że **na jednej z szuflad widnieją ślady włamania.**

Morderca — niefachowiec.

Pewne poszlaki wskazują na to, że tajemniczy morderca nie był „fachowcem" w dziedzinie krwawego rzemiosła.

Między innemi na tej podstawie buduje się następującą hypoteze:

Nieznany zbrodniarz, jako znajomy Kukulskiej, przyszedłszy do niej w ododwiedziny, przyniósł butelkę wódki z dodatkiem jakiegoś środka oszałamiającego i nasennego. Chciał on jedynie upić służącą i korzystając z tego, że była to sobota i b. p. Król, jak zwykle, udał się do znajomych — ograbić mieszkanie.

Tymczasem Król powrócił całkiem niespodzianie, a zauważywszy widocznie scenę, która się odgrywała w kuchni, cofnął się do kurytarza i tam rozpoczęła się wymiana zdań między b. p. Królem a tajemniczym osobnikiem, wymiana tembardziej ostra, że Król obawiał się nieznajomego w swoim mieszkaniu. Nadomiar złego Kukulska nie odzywała się ani słowem.

Wówczas morderca, który nie umiał zachować przytomności umysłu i wycofać się z mieszkania, wystrzelił, zabijając Króla na miejscu.

Należy zaznaczyć, że zawodowi przestepcy, włamywacze i złodzieje czynią użytek z broni tylko w wypadku ostatecznym, gdyż są dobrze poinformowani, co im grozi. Zdarza się, że wolą nawet wpaść w ręce sprawiedliwości bez użycia noża czy rewolweru, co ich kosztować może życie, a przynajmniej bez terminowe więzienie, aniżeli próbować zbrojnej ucieczki.

Król nie miał pieniędzy.

Jak podaje zięć zamordowanego p. Szewelew, KRÓL WOGÓLE NIE POSIADAŁ W MIESZKANIU GOTÓWKI. Pan Szewelew wyjaśnia, że tragicznie zmarły teść jego odczuwał ostatnio nawet dotkliwy brak gotówki i pożyczał pieniędzy od krewnych i znajomych.

Huk strzału.

Nasuwa się ciekawe pytanie, czemu nikt w podwurzu ogromnego domu nie słyszał odgłosu strzału, danego przez nieznanego mordercę Króla. Wprawdzie tragiczna scena odgrywała się w kurytarzyku, który nie miał okna, jednakże tylko jakiś hałas na podwórzu, albo też przejazd ciężarowego auta przez ul. Zawadzką lub Pierwszego Maja, mógł spopodować, że absolutnie nikt z mieszkańców nie słyszał huku.

Br. Huberman—wierzycielem Króla.

Jak się dowiadujemy, b. p. Michał Król w ostatnich czasach przed zabójstwem spłacił wszystkich wierzycieli hipotecznych. Jednym z największych jego wierzycieli był znany muzyk p. Bronisław Huberman, który lokował swe oszczędności na hipotekach domów łódzkich.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką w „Notesie reportera", umieszczoną w piątkowym „Expressie", wyjaśniamy, iż p. **Szymańska Feliksa** została niewinnie posądzona o kradzież futra; zaszło tu przykre dla niej nieporozumienie. Jak wykazało dochodzenie policyjne, jest ona zupełnie niewinna.



Rozmowe z moją żoną.

— Piotrusiu....

— Słucham cię, kochanie...

— Drogi Piotrusiu, muszę wyjechać na święta do Zakopanego...

— Znowu?... Przecież dopiero przed dwoma tygodniami wróciłaś z Nałęczowa!...

— Kochany Piotrusiu, wtedy chciałam schudnąć, a teraz chcę utyć...

— Chcesz, żeby ci przybyło?...

— Tak. Żeby mi potem mogło ubyć...

— Przecież można zwarjować!

— Dlaczego, Piotrusiu... Przecież to takie proste... Każda kobieta tyje, żeby potem móc schudnąć i chudnie, żeby potem móc utyć...

— Teraz już naprawdę nic nie rozumiem... Więc czy ty chcesz utyć czy schudnąć?...

— Mój drogi, przedewszystkiem chcę mieć nową suknię na karnawał... Chcę się bawić, żeby schudnąć, lecz przedtem muszę przecież utyć....

— Ależ suknia balowa jest bardzo droga!

— Wiem o tem. Gdyby była tańsza, nie sprawiałoby mi tak wielkiej przyjemności...

— Dobrze, więc zrobisz sobie suknię...

— Piotrusiu, ja chcę sobie uszyć jeszcze jedną sukienkę!...

— Czy chcesz tak szybko schudnąć w karnawale, że jedna suknia nie wystarcza?... A może chcesz w jednej sukni tyć, a w drugiej chudnąć?...

— Kochany Piotrusiu, mylisz się, przecież ja tych sukien wcale nie będę nosiła...

— Nie?... A więc...

— Suknie są poto, żeby wisiały w szafie i żeby je można było pokazywać zazdrosnym przyjaciółkom...

— Ale przecież gdy pójdziesz na bal musisz coś włożyć....

— To jest co innego... W takim razie muszę sobie uszyć trzecią sukienkę...

— Oszaleć można!...

— Nie jest tak źle jak ci się zdaje, Piotrusiu... Trzy sukienki i wyjazd do Zakopanego to nic strasznego.... Pomyśl tylko, mój głupiutki, coby było, gdyby karnawał był pięć razy do roku?...

Ku-ku.

ODROBINA FILOZOFJI.

— E, są na świecie lepsze rzeczy od pieniędzy.

— Są, bo są, ale bez pieniędzy nie będziesz ich miał.

Dodatkowe zebrania kontrolne.

Dziś winni się stawić na dodatkowe zebrania kontrolne mężczyźni roczników: 1887, 1888, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1903, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P. do lokalu P. K. U. przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 o godz. 9 rano. (p).

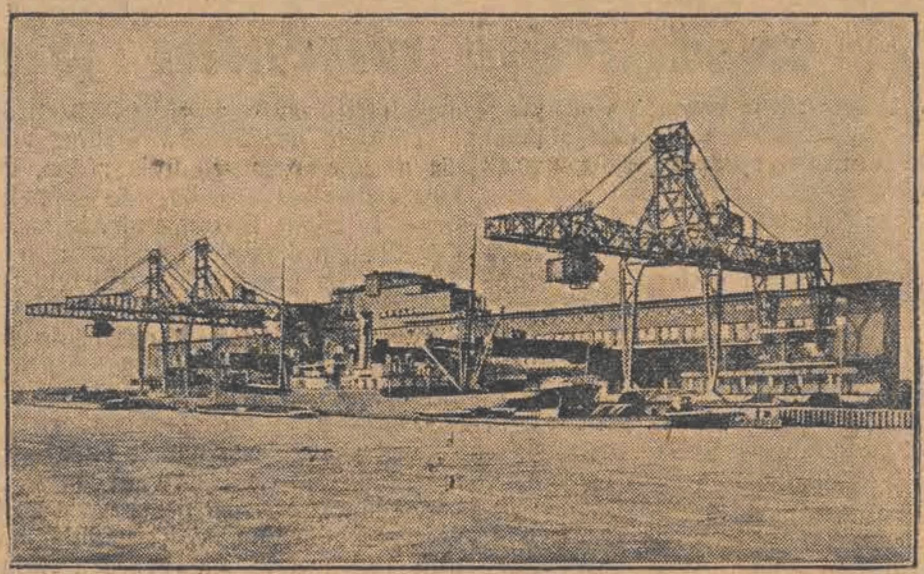
Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty 15.00 — Odczyt p. t. „Bułgarja i Bułgarzy“. 15.45 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 16.00 — Koncert płyt gramofonowych. 16.25 — Program dla dzieci. 17.10 — „Kącik dla kobiet“ 18.00 Transmisja muzyki tanecznej. 19.00 — „Rozmaitości“. — 19.56 — Sygnał czasu. 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. 22.00 — Komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembeliński (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56). (p).

Nowoczesne krany portowe.



Miasto Brema zbudowało w porcie nowe wrany do ładowania i wyładowania okrętów. Krany te stanowią ostatni wyraz techniki współczesnej.

Ożywienie w handlu przedświątecznym

Najwięcej targują ci, którzy najlepiej się reklamują.

Łódź, 17 grudnia.

Za kilka dni rozbłysną różnokolorowe światełka na choince, nastrój świąteczny ogarnie miasto i radość wielka napełni serca tych, którzy w święcie Bożego Narodzenia widzą symbol narodzin nowego, lepszego jutra...

Narazie ludziska zafrasowani są przyziemnemi kłopotami przedświątecznemi.

Od kilku dni mamy pewne ożywienie w handlu, spowodowane sezonem „gwiazdkowym“, powitanym przez kupców z wielką radością, gdyż jest to

pierwszy pomyślny objaw od przeszło pół roku.

Sezon letni — jak wiadomo — był bardzo słaby, sezon jesienny przepadł zupełnie z powodu opóźnienia się zimy i pesymistycznych nastrojów wśród rolników.

W zakresie artykułów zimowych jak futra, obuwie, bielizna, zastój tegoroczny był wprost niebywały.

Ponieważ obecny sezon gwiadkowy zbiega się z opóźnionym sezonem zimowym i ożywieniem się zakupów przez wieś,

kupcy spodziewają się większych obrotów,

szczególniej pożądanych ze względu na zwiększone płatności w końcu roku oraz podatki i patenty.

Gdyby nadzieje te sprawdziły się — odprężyłoby to znacznie sytuację w handlu i wielu gałęziach przemysłu, które od dłuższego czasu produkują już na skład.

Wśród kupców jest więc bardzo wielka konkurencja, a

zwycięża oczywiście ten, kto potrafi lepiej zareklamować swój towar.

(—).

Ubogi pogrzeb księżnej.

Szczyt i zmierzch sławy ks. Engelhardt.

Przed kilku dniami odbył się w Budapeszcie ubogi pgrzeb. Zaledwie kilka osób postępowało za prostą sosnową trumną, w której spoczywały zwłoki rosyjskiej księżny Teodory Wasiljewicz Engelhart.

Dziwne były koleje losu tej kobiety, zrodzonej w ubogim stanie, a zmarłej w nędzy, mimo to jednak zadziwiającej przez długi czas świat cały swą zawrotną karjerą.

Była ona najstarszą córką żydowskiego nauczyciela w węgierskiem miasteczku Waitzen i panieńskie jej nazwisko brzmiało: **Stefanja Polatschek.** Przypadek zrządził, że zwrócono uwagę na jej piękny głos i znaleźli się mecenasi, którzy zaofiarowali pewne sumy na kształcenie jej w śpiewie. Po odbyciu studjów u pierwszorzędnych mistrzów tej sztuki, Stefanja wyjechała zagranicę i **zaangażowana została na gościnne występy także do Moskwy.**

Tam poznał ją książę Engelhart i zakochał się bez pamięci w jej niezwykłej porywającej urodzie. Książę postanowił się ożenić, ale dopiero po długich i ciężkich staraniach. udało mu się uzyskać na to zezwolenie synodu, który zgodził się wreszcie na przyjęcie przez Stefanję Polatschek religji prawosławnej.

Oburzony tem i zrozpaczony ojciec młodej żydówki przeklął ją za to wyrzeczenie się wiary, ślub jednakże odbył się z niesłychanym przepychem i córka biednego nauczyciela żydowskiego została **księżną Engelhart,** żoną nietylko wysokiego arystokraty ale i niezmiernie majętnego człowieka.

Przez kilka lat trwało dla niej życie, mające w sobie urok fantastycznej bajki. Gdy nagle w r. 1911 książę stał się ofiarą wypadku podczas jednego z polowań i od tej chwili los jego małżonki uległ kardynalnej zmianie.

Rodzina męża po jego śmierci pozostawiła jej jedynie skromną rentę, którą księżna utraciła podczas przewrotu bolszewickiego.

Wówczas żyjąca już w nędzy kobieta spieniężyła resztki pozostałe ze swej biżuterji i zdołała przez Finlandję uciec do swej ojczyzny. Schorowana i postarzała przytulona została przez jakąś swą krewną i utrzymywała się z kobiecych ręcznych robótek. Resztę dopełniły wkrótce suchoty i księżna Engelhart **rozstała się ze światem zapomniana przez wszystkich, w ostatecznej nędzy i pod brzemieniem klątwy ojcowskiej.**



Berlińskie sensacje teatralne.

W teatrach niemieckich ma dziś powodzenie tylko zboczona erotomanja

Berlin, w grudniu.

Berlin posiada aż trzydzieści i kilka teatrów, ponadto całą plejadę mniejszych i większych teatrzyków rewjowych oraz około tysiąca kin. Nie trudno więc w stolicy współczesnych Niemiec o intelektualną rozrywkę.

Ciekawe jednak, jakiego rodzaju rozrywek pragnie ta czteromiljonowa rzesza ludzi: Największem powodzeniem cieszą się — wielkie „dreszcze“ seksualne. Najpoważniejsze nawet teatry berlińskie grają dzisiaj niemal jedynie dramaty kryminalno-erotyczne.

Najbardziej wziętym autorem jest narazie niejaki Ferdynand Bruckner, autor występujący incognito. Zaczął on od dramatu: „Choroba młodzieży“. O co tu chodzi? Oto kilku młodzieniaszków i dziewcząteк w okresie egzaminu dojrzałości kocha się w sobie, na fali beztroskich i nieodpowiedzialnych dni pierwszych doświadczeń życiowych. Chłopaki zwracają swoje ambicje w kierunku przestylizowanej w wielką kokotę pokojówki, a dziewczątka poczynają sobie na własną rękę. Wkońcu popełnia jedna ze zboczonych lesbijsko niewiastek samobójstwo, a drugą morduje erotomaniczny pachoł. Sensacja — niedola młodości — teatr 1928!

Drugi dramat: „Zbrodniarze“. Dzienniki miałyby chyba materjału na tygodnie, by opisać wszystko, co się w tych godzinach przytrafia na scenie. Wszystko dzieje się w jednym domu. Zamierzone podrzucenie niemowlęcia, skrzyżowane ze spędzeniem płodu, a zakończone dzieciobójstwem. Tło — kiepskie finanse, no i oczywiście „niedola młodości“, a więc motyw w samej rzeczy tragiczny. Ale nie na tem koniec! Trzy, czy cztery równoległe i pogmatwane ze sobą akcje wprowadzają: a) mord zawiedzionej w swej miłości kucharki na jednej ze swych rywalek, b) homoseksualne afery „kilkorga“ młodzieńców w połączeniu z wymuszeniem, c) kradzież srebra stołowego i ucieczka młodocianego bohatera z matką przyjaciela (!) do Ameryki i t. d.

Sensacjonalizm erotyczny z możliwą przymieszką patologji znajdzie się na innych scenach.

Na wyższy już ton nastrojona „Tragedja rodziny“, pióra poważnego pisarza amerykańskiego, Teodora Dreisera, operuje wprawdzie także czynnikiem seksualnym, lecz już w ramach głębiej pojętego utworu dramatycznego.

Seksualizm i to po większej części anormalny, stanowi poważną konkurencję dla rewji? I tak występ czekoladowej tancerki, sławnej Józefiny Baker, pozostał bez sukcesu. Publiczności wielkomiejskiej potrzeba pieprzyku intelektualnego i pewnego pokostu pseudoliterackiego. To też taka rewja „Tysiąc nagich kobiet“ zakrawa wobec rozpętanej seksualnie sceny na czystą idyllę, a rewja „Pięknie i nadobnie“ jest już chyba rzewną bukoliką — co się wyraża w odpowiednio zniżonych cenach wstępu.

Berlińczycy lecą dziś tylko na sensacje zboczonej erotomanji...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 na przedstawieniu związkowem „Kupiec Wenecki“ z Adwentowiczem.

TEATR KAMERALNY.

„Świt, dzień i noc“ z Malicką i Węgierką dany będzie dwukrotnie w Teatrze Kameralnym — dziś i jutro o godzinie 9-ej wiecz.

4 i pół milj. franków

otrzymała za antyki słynna aktorka paryska.

W Paryżu odbyła się w tych dniach dziwna licytacja; wspaniałe zbiory antyków francuskich i egzotycznych z dziedziny urządzenia domowego poszły na sprzedaż za życia zbieracza w jednym z domów sztuki, który tego rodzaju licytacje często urządza. Zbieraczem tym była słynna aktorka francuska, Cecile Sorel, znana od lat również jako **hrabina Segur.**

Gdy zapytano o powód licytacji, dowiedziano się tyle jedynie, że Sorel pragnie mieć teraz **mieszkanie urządzone nowocześnie.** Na wieść o sprzedaży przed magazynem zebrały się tak olbrzymie tłumy, że policja miała kłopot nielada z utrzymaniem porządku. Olbrzymią salę licytacyjną wypełniła śmietanka paryskiego towarzystwa. Wszyscy pragnęli na własne oczy obejrzeć sensację w postaci bajkowego łóżka pani Dubarry, przyjaciółki Ludwika XV; rzeźbione to łoże olśniewa przepychem złoceń i starego atłasu.

Aby kupić ten antyk przybył specjalnie ze St. Zjednoczonych pewien bogacz, lecz nie miał powodzenia. Trudził się tembardziej niepotrzebnie, że swego czasu Sorel, odbywając podróż po St. Zjednoczonych, woziła z sobą to olbrzymie łoże, można więc było taniej je obejrzeć i nie przyjeżdżać specjalnie do Europy. Łóżko nabył pewien francuz **za 211 tysięcy franków.**

Cała licytacja dała znacznie więcej, niż przypuszczano, bo **4300 tysięcy franków.** 200 numerów, a znajdowały się tam rysunki, obrazy, miniatury, rzeźby, bronzy, porcelana, zegary, fotele, kanapy, komody it.p. Wszystko to w stylu Ludwika XIV, XV czy XVI. Było też sporo wspaniałych chińskich lub japońskich parawanów i gobelinów.

Ceny poszczególnych przedmiotów były różne. Tak np. jedną z akwarel sprzedano za **82 tysiące franków,** terakotowy biust za **120 tysięcy franków,** wazę starochińską z ornamentem kwiatowym za **70 tysięcy** franków, prześliczny wazon do kwiatów w stylu regencji— 17 tysięcy franków, dwa kandelabry w stylu Ludwika XIV za 78 tysięcy, biuro w stylu Ludwika XV, za przeszło **208 tysięcy franków itd.**

Ogólnie sądzą, że mając obecnie przeszło cztery miljony franków, pani Sorel będzie mogła urządzić się zupełnie nowocześnie i niczego sobie nie żałować.

Wre kocioł amerykański.

Guatemalji grozi rewolucja.

Podczas gdy sąsiedzi i Liga narodów odgrywają rolę straży pożarnej, tłumiąc pożar wojny pomiędzy Boliwją a Paragwajem, republikę Guatemala, położoną tuż u granic Meksyku, **ogarnia wrzenie rewolucyjne.**

Wprawdzie guatemalski minister spraw zagranicznych **Paz-y-Paz** oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że to są wieści bezpodstawne, że prezydent republiki wydał tylko dekret o stanie wyjątkowym w całym kraju, a rząd zajmuje się właśnie zmuszaniem obywateli do posłuszeństwa i do poszanowania władz, ale po takiem uspokojeniu nie zdziwiłby uszu huk karabinów i armat.

Sprawy pięciu maleńkich republik środkowo - amerykańskich: Guatemali, Salwadoru, Hondurasu, Kostariki i Nicaragui nabierają znaczenia wskutek tego, że po pierwsze są ze sobą ściśle związane, powtóre że podczas gdy wszystkie razem mają jedną czwartą część obszaru rwącej się do wojny Boliwji, ludność ich wynosi dwa razy tyle, co ludność Meksyku i Stany Zjednoczone nieustannie mieszają się do spraw tych pięciu republik.

Meksyk czyni to ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo i aby przeszkodzać Stanom Zjednoczonym, które znów bronią swych kapitałów tutaj umieszczonych i interesów państwowych, ze względu na bliskość Kanału Panamskiego i projektowanego kanału przez Nicaraguę

Dlatego też pokłady statków wojennych amerykańskich stały się miejscem, pośrednie sąsiedztwo i aby przeszkadzać gdzie się kończą układami częste wojny pomiędzy drobnemi republikami i niemniej częste rewolucje.

Tych rewolucji Guatemala dotąd miała najmniej, [illegible]

Jednak od r. 1920 było już ich dwie.

Jedną z nich urządził **Carlo Herrero,** aby wprowadzić normalne stosunki konstytucyjne, a drugą generał Orellana, który przywrócił stan dawny i przeciw niemu to właśnie zwraca się obecnie kipiąca dopiero w ukryciu nowa rewolucja.

Całować się

tylko 30 sekund.

W Japonji niewolno było dawniej demonstrować pocałunków miłosnych w filmie.

Obecnie sceny z pocałunkami mogą już być wyświetlane, z tem jednak zastrzeżeniem, że pocałunek na ekranie nie może trwać dłużej ponad 30 sekund.

W ten sposób miarodajne czynniki japońskie, nie wycinając scen pocałunkowych, jak to czyniono uprzednio — przestrzegają praw przyzwoitości...

Japońscy cenzorzy obawiają się snać że pocałunek trwający dłużej, niż 30 sekund, może wywierać wrażenie demoralizujące.



72)

Garlicki osunął się bezwładnie na krzesło.

Zosia, nie mogąc powstrzymać potoku łez, oparła się łokciami o powierzchnię stołu i szlochała głośno, przyciskając chusteczkę do oczu.

Garlicki gładził nerwowo swe czoło i szeptał nieprzytomnie:

— To straszne... straszne... Jak mogłaś... jak mogłaś...

Nagle zerwał się z krzesła, podbiegł do córki i odrywając jej głowę od kurczowo zaciśniętych rąk, pytał zdyszanym głosem:

— Kto?.. Powiedz, kto to zrobił?.. **Kto...** chcę wiedzieć kto... Słyszysz?.. **Powiedz jego nazwisko...** Natychmiast powiedz jego nazwisko...

Zosia milczała uparcie. Garlicki doszedł do wniosku, że więcej niczego już się nie dowie. Zosia krępowała się ojca. Postanowił więc misję wydobycia dalszych szczegółów powierzyć żonie.

— Ubieraj się i chodźmy... Prędko...

— Dokąd?.. — zapytała Zosia, nie podnosząc głowy.

— Do domu... Do domu... Prędzej...

Powstała z krzesła i o mało nie upadła na podłogę. Garlicki wziął ją pod ramię i szybko zeszli na dół.

Wsiedli do taksówki i pojechali do do domu, gdzie czekała już na nich zaniepokojona pani Garlicka.

— Gdzieżcie byli tak długo?.. — zapytała, a widząc zapłakaną twarz córki i zdenerwowanie męża dodała bardziej jeszcze niespokojnym głosem: — Co się stało?.. Zosiu, płakałaś?..

— Weź ją do pokoju — rzekł Garlicki, zwracając się do żony. — Nasza córka ma coś do powiedzenia...

Garlicka stała zmieszana, nie rozumiejąc o co chodzi. W jej głowie przebłyskiwały różne niepokojące **myśli.** Domyśliła się, że znowu **coś strasznego stać się musiało.** Wzięła córkę pod rękę i zaprowadziła ją do pokoju.

— Nic już nie powiem! — krzyczała Zosia. — Mam tego dość!.. Róbcie ze mną co chcecie!.. Zabijcie mnie, wyrzućcie za drzwi, pójdę, gdzie mnie oczy poniosą!..

— Co ty mówisz?.. — pytała coraz bardziej zdziwiona matka. — Za co cię mamy zabić?.. Co się stało?..

Garlicki wziął na stronę panią Garlicką i szepnął jej do ucha kilka słów.

Garlicka zbladła i zachwiała się na nogach.

— Uspokój się... — rzekł do niej mąż. — Trzeba coś zrobić... Musisz się dowiedzieć od niej czegoś więcej... Ze mną ona nie chce mówić... Musisz ją przekonać, że to dla jej dobra... Zostawiam was samych...

Garlicki wyszedł z pokoju. Po piętnastu minutach z pokoju Zosi wyszła pani Garlicka. Miała zapłakane oczy.

— Powiedziała?... — zapytał ojciec ponurym głosem, nie podnoszac wzroku na żonę.

— Tak...

— Gdzie to się stało?.. W klasztorze?...

— Nie...

— Więc jeszcze przedtem?.. Tem lepiej... Znam jego nazwisko?...

— Tak... Nazywa się Kranicz...

— Kranicz?...

Garlicki oniemiał zupełnie. Teraz poczynał już wszystko rozumieć. Nie tracąc ani chwili czasu, zadzwonił do Kranicza. Zastał go w domu.

— W ważnej **sprawie...** Proszę pana natychmiast...

— Czy coś się stało?..

— Pan będzie łaskaw **przyjść** natychmiast... **Dowie się pan na miejscu...**

Kranicz przybył **zdyszany i pierwsze** jego pytanie, gdy wpadł do **pokoju było** następujące:

— Gdzie Zosia?..

— Zosia jest... — odparł Garlicki, nie podając przybyszowi ręki.

Kranicz stanął pośrodku pokoju i spojrzał na Garlickiego, jakgdyby chciał z jego twarzy wyczytać co zaszło w tym domu.

— Wiem już wszystko... — rzekł Garlicki, nie patrząc na Kranicza. — Sądziłem, że pan jest uczciwym człowiekiem, a przekonałem się, że jest pan łotrem!...

Kranicz podniósł głowę.

— Gdybym był łotrem, jak pan mnie chcę zapewnić, nie przyszedłbym tutaj na pańskie wezwanie... To jest jasne... Chcę ponieść konsekwencje mego czynu i... proszę o rękę pańskiej córki...

Garlicki drgnął.

— Teraz pan mi to mówi?.. Teraz?... Robicie sobie z mojej córki towar na sprzedaż!... Klijenci zmieniają się jak w sklepie!... Przed chwilą oświadczył się kto inny!...

— Kto?...

— Próchnicki!...

— Pan żartuje, doktorze... Próchnicki chyba najmniej zasługuje na pańskie zaufanie...

— Wszyscy jesteśmy djabła warci!... Młodzież!... Zbóje, łotry, a nie młodzież!... Ideały wasze sięgają najdalej do progu sypialni!... Zmarnowaliście życie młodej dziewczyny, złapaliście ją w swe sidła i teraz każdy chce ją pozyskać dla siebie!... Rozumiem was doskonale!...

— Niech się pan uspokoi... Jedyną satysfakcję, jakiej panu mogę udzielić, to chyba poślubienie pańskiej córki... Za nim zwrócił się pan do mnie, dawałem panu do zrozumienia, że chcę Zosię pojąć za żonę... Czego pan teraz może więcej ode mnie wymagać?...

(D. c. n.)

CASINO

Dziś premjera!! **Dziś premjera!!**

Film o mieście najwyuzdańszych zbrodni, szalonych orgjach miljarderów i najkrwawszej zgnilizny moralnej, perwersji i wstrząsających tragedji

BROADWAY

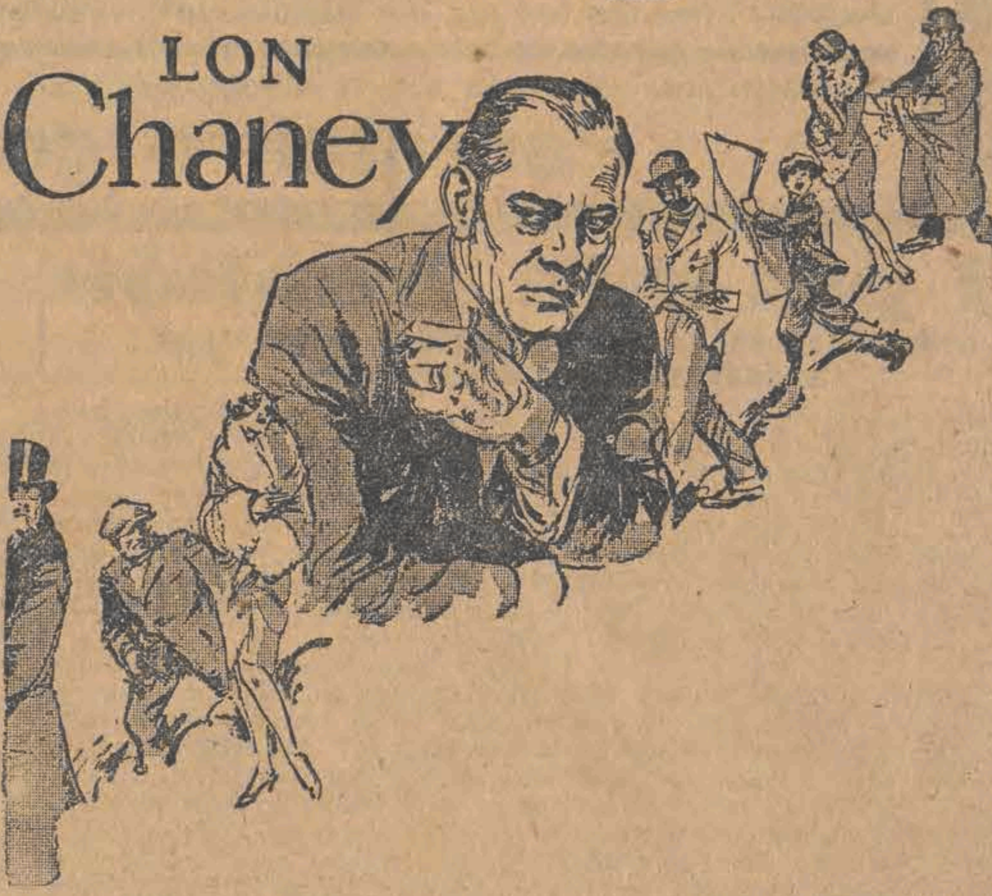
W roli głównej genjusz o stu twarzach

Lon CHANEY

oraz niezrówna

Betty Compson

Tragedja dziewcząt, które los pchnął na śliskie drogi. Emocjonujące walki policji z bandami przemytników. Orgje w nocnych kabaretach. Życie szumowin w zaułkach i spelunkach ulicznych.



Orkiestra pod kierunkiem L. Kantora. **Początek seansów o godz. 4.30 po poł.**

APOLLO

Dziś i dni następnych!

Początek przedstawienia o godz. 3-ej, w soboty niedziele i święta o godz. 1-ej

Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 groszy

Wspaniałe arcydzieło sezonu p. t.

Katusze Miłości

(z raju bolszewickiego).

Wstrząsający dramat, polki kochanki i matki, nie cofającej się przed niczem, aby wyrwać swe dziecię z rąk zbirów sowieckich.

W roli głównej

OLGA CZECHOWA

Po raz pierwszy w filmie zagranicznym biorą czynny udział pułki polskiej jazdy, które swą brawurą oczarowały cały świat.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem C. KANTORA

Następny, wielki świąt. program: **ANNA KARENINA** z Gretą Garbo i Johnem Gilbertem.

Najodpowiedniejszy i najelegantszy **Podarunek gwiazdkowy** dla wszystkich jest **aparat fotograficzny** W wielkim wyborze i każdej cenie, do nabycia **w specjalnym fotoskładzie**

Alfred Pippel

wł. Alfr. Friedler, Łódź, Nawrot 2. Tel. 25-61.



Primeros PREZERWATYWY ..?

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakterjolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

Instytut de Beaute
ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris **Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92** pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Laureatka moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepianowej.** **Wschodnia 72 m. 19**

Dr. med. **M. GLAZER** **ul. Zielon № 6** Telefon 45-49. **Chor. skórne i weneryczne.** Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

BIURKO amerykańskie w dobrym stanie **poszukiwane.** Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „K. Ł"

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9—2 pp. Leczenie chorób: **Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.** Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy, Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. **Stupel** **powrócił. Szkolna № 12** Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy, nowotwory złośliwe)** przyjmuje do 6—9

Dr. med. **Niewiażski** **specjalista chorób skórnych i wenerycznych** **przeprowadził się** na ul. **Andrzeja 5** Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med. **Lubicz** **Cegielniana 43 Tel. 41-32.-** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczek

---

Dr. med. **HELLER** **Choroby skórne i weneryczne** **Nawrot 2** **tel. 79-89.** przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w niedz. od 11—2 pp dla niezamożnych ceny leczenia

---

Doktór **Wołkowyski** **Cegielniana 25.** Telefon 26-87 **Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.** Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa** **Piotrkowska 51** tel. 21-23. Godz. przyjęć 3—7

DO WYNAJĘCIA **2 frontowe pokoje** częściowo umeblowane, z używalnością kuchni i wygod Andrzeja 43 m. 13.

Magister Praw udziela lekcji w zakresie klas 8-miu. Specjalność: polski, niemiecki, historja Opracowanie tematów i referatów. Wiadomość: skład lamp A. EISNER, Południowa 25, tel. 78-74. 25



Burza promowana do klasy A!!!

Wczorajsze spotkanie Bieg—Burza na boisku neutralnem w Zgierzu zakończone sukcesem Burzy 5:0.

W dniu wczorajszym odbył się wreszcie epilog długotrwałych walk footbalowych o wejście do klasy A. Ciężka to doprawdy przeprawa dostanie sie do klasy footbalowej: przekonały się o tym najlepiej kluby, które brały udział w tegorocznych grach mistrzowskich. Zaszczytu promocji do klasy A doznała pabjanicka Burza, której słusznie należała się wyższa klasa, po tak długotrwałych i ciężkich bojach. Mimo słabych okresów, jakie pabjaniczanie przeżywali zwłaszcza w końcowych rozgrywkach można się było w ciągu sezonu przekonać, że są oni jednak zespołem najbardziej wyrównanym i zahartowanym wśród klubów klasy B. Jak słusznie przewidywaliśmy, przeciwnik Burzy nie umiał zdobyć się na wysiłek w finiszu, głównie z powodu braku wytrwałości. Nieco więcej energji i męskości na wczorajszym meczu, zwłaszcza w pierwszej połowie, a kto wie, jak brzmiałby wynik tego spotkania. Mimo bowiem zasłużonego sukcesu Burzy, mecz miałby zupełnie inny przebieg, gdyby atakowi Biegu dopisywało większe szczęście i poszczególni zawodnicy grali by jednakowo od początku do końca zawodów. Niestety, niektórym graczom, a zwłaszcza trójce obronnej zabrakło sił do walki i Bieg skapitułował, prędzej, niżby się tego spodziewać należało.

Przebieg powyższego spotkania, które odbyło się na boisku Sokoła w Zgierzu, niezwykle interesujący. Gra trzymała w bezustannym napięciu nielicznych ale za to bohaterskich widzów, którzy nie zważając na zimno, mężnie wytrwali na swych stanowiskach do końca gry.

W pierwszych 10 minutach przewaga Burzy, która nadspodziewanie około 15 min. zdobywa bramkę przez Wildemana I. Nie deprymuje to drużyny łódzkiej, która od tej chwili opanowała sytuację i bez przerwy niemal przesiaduje na połowie Burzy. Niestety, napastnicy Burzy (mocno zdenerwowani) nie potrafią wykorzystać całego szeregu najdogodniejszych sytuacji nie trafiając nawet do pustej bramki.

W ten sposób kończy się pierwsza część meczu. Po pauzie w pierwszych minutach Bieg znów ma przewagę, ale widocznem się staje, że gracze opadają coraz bardziej na siłach, wydając z siebie resztę sił. Natomiast przeciwnik nabiera coraz więcej energji do walki i w ciągu 3-ch minut w 12 i 15 minucie Burza zyskuje dalsze dwie bramki, wyłącznie z winy obrońcy Biegu Kudelskiego To już do reszty deprymuje łodzian i mimo iż Burza gra w „10" a nawet pod koniec zawodów w „9" zdobywając dalsze dwa goale przez Gallerta i Lauera.

U zwycięzcy najlepiej popisali się obrońcy i pomocnicy. W Biegu na wysokości zadania stali jedynie prawy łącznik i środek pomocy.

Sędziował p. Andrzejak, który sezon zakończył wspaniale, wywiązując się ze swego trudnego zadania ku całkowitemu zadowoleniu stron.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

Burza: Szkalej, Rauchert I, Zobel, Krzemiński, Otto, Górski, Wildeman Laner, Gallert, Wildeman II, Łuczak.

Bieg: Seidel, Łuczak, Kudelski, Piotrowski, Kalmen, Twardowski, Łuczak II, Andrysiewicz, Stawian, Galiński. (k)

O miejsce XI Olimpjady.

Miejsce zorganizowania XI-ej Olimpjady w roku 1936 nie zostało jeszcze zdecydowane. O zaszczyt ten ubiega się Hiszpanja, która w miejscowości Mondijon buduje największy z dotychczasowych stadjonów kontynentu. Nowy stadjon przygotowany specjalnie do celów olimpijskich ma być otwarty już pod koniec przyszłego roku. Sprawę miejsca urządzenia XI-ej Olimpjady zdecyduje Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w roku 1929-ym.

Międzyklubowy turniej silnej pięści

należał do rzędu imprez b. udanych.

Sobotnią imprezę bokserską, urządzoną staraniem klubu sportowego pracowników Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana należy zaliczyć do rzędu udanych.

Zawody rozpoczęły się walką między zawodnikami wagi muszej: **Pawlakiem** I.K. Poznański, a Małoszyńskiem Sokół. Obaj zawodnicy przedstawiają materjał jeszcze bardzo surowy. W pierwszej rundzie obaj pragną się poznać i w stanie remisowym przechodzą do następnych starć, pozostających już pod znakiem przewagi Pawlaka. Sama walka nie przedstawiała się zbyt interesująco, zawodnicy niewyrobieni, technicznie, niczego nam nie pokazali. Zwycięstwo punktowe odniósł Pawlak.

Zupełnie inaczej zaprezentowali się zawodnicy wagi papierowej **Leszczyński** LKP. i **Marcinkowski** Zjednoczone Zakłady. Obaj b. młodzi, zaledwie początkujący pięściarze przedstawiają doskonały materjał. Walka prowadzona w ostrym tempie była b. ładną i spotkała się z uznaniem widowni. Zwyciężył na punkty Leszczyński.

W trzeciej parze wystąpili: **Zapała** IKP. contra **Polak** Zjedn. Zakł. reprezentujący wagę kogucią. Zawodnicy słabi technicznie prowadzili walkę nudną, najmniej ciekawą z wszystkich spotkań. Wiele jeszcze pracy muszą oni obaj włożyć, by osiągnąć choć prawo występowania w sznurach. Pierwsze starcie mija pod znakiem przewagi Polaka; w następnych słabnie on a inicjatywę przejmuje Zapała, który też mimo anemicznych ataków osiąga zwycięstwo.

Następna walka przyniosła sensację wieczoru. Mistrz województwa łódzkiego wagi koguciej **Wajerowicz** Kruschender stanął do walki przeciwko Klimczakowi Sokół, który reprezentuje wagę lekką. Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Wajerowicza. Ten zaś będąc pewnym siebie zlekceważył przeciwnika. Klimczak umiejętnie wykorzystał sytuację i konsekwentnie parł do zwycięstwa. Pierwsza runda rozpoczęła się od seryjnych obustronnych ataków. Tempo b. ostre. Powoli uwidacznia się przewaga Klimczaka, która w końcu zmusza kilkakrotnie. Wajerowicza do knock-down. Znów ostry atak Sokoła i Wajerowicz zdaje się być wyliczony, gdy gong ratuje go przed klęską. Z niecierpliwością oczekiwane drugie starcie przynosi jedyny k. o. wieczoru. Z uderzeniem gongu Klimczak rzuca się na przeciwnika i w 40 sekundzie strąca Wajerowicza do parteru, z którego ten już nie wstaje w czasie przepisowym.

W wadze piórkowej spotkali się: Pitraszek Kruschender — Cyran Zjedn. Zakl.ł Pietruszka znów oglądamy po jednorocznej przerwie. Jest to nie ten sam zawodnik, stracił wiele z siły swego ciosu i zmysłu orjentacji. Cyran spokojniejszy niejednokrotnie poważnie zagraża przeciwnikowi. Pierwsze starcie mniej-więcej równe w następnych zaś lekka przewaga Cyrana. Wynik spotkania mimo to — nierozstrzygnięty.

Druga para wagi piórkowej to: Kijewski Zjedn. Zakł. Piechocki Kruschender. Obaj zawodnicy początkujący, jeszcze niewyrobieni technicznie. Przy silnej pracy nad sobą mogą jednak dojść do wyników. Pierwsza r. nie przynosi przewagi któremuś z walczących dopiero w 2-giej kiedy tempo było znacznie ostrzejsze uwidacznia się nieznaczna wyższość Kijewskiego, który też dominuje i w ostatniem starciu. Zwycięscą spotkania jest Kijewski.

Następuje clou wieczoru: Gawilli Union — Marczewski I, Zjedn. Zakł.. Obaj zawodnicy wagi lekkiej. Marczewski przedstawia sobą, młody obiecujący materjał, wytrzymały, bez wyrobionego dotąd ciosu. Gawilli przystąpił do walnej walki ze strony Marczewskiego, który musiał przezwyciężyć tremę. W drugiem starciu, Gawilli przechodzi ostro do ataków jednakże Marczewski wszystkie je wytrzymuje będąc samemu często w ofensywie. Walka żywa znów przynosi Gawillemu punkty. W trzeciem starciu tempo się wzmaga. Gawilli często atakuje szczególnie lewą, w końcu też odnosi zwycięstwo z przewagą pół punkta. Mimo zwycięstwa Gawilli spadł znacznie w formie. Jest cieniem swej wartości z przed 2 lat.

W wadze średniej walczyli: Kłodas Kruschender contra Sądziński Sokół. Walka prowadzona była ospale bez tempa. Kłodas nie może sobie poradzić z przeciwnikiem, który nie ma pojęcia o boksie chwyta bowiem przeciwnika i trzyma go. Z powodu ciągłego napomnienia Sądzińskiego, sędzia przerywa walkę.

W ostatniej parze spotkali się Stahl IKP. z Kępą Sokół, Stahl będąc w wadze lekkiej miał tym razem przeciwnika znacznie od siebie cięższego półciężka. Tempo walki błyskawiczne. Obustronne ataki czynią walkę b. ciekawą. U Stahla widzimy kolosalną poprawę. Jest on dziś celującym pięściarzem w walce zbliska. Po silnym sierpwym Stahla, Kępa krwawi. Pierwsze dwa starcia przynoszą lekką przewagę Stahla, Kępa twardy, broni się dobrze, będąc czasami również w ataku. Ostatnie starcie przynosi walkę zażartą. Obustronne ataki nie przynoszą wyniku. Stahl nieco słabnie, jednak poprzednio wygrane rundy, jak i ostatnia nierozstrzygnięta, przynosza mu zwvcięstwo.

Zawodami kierował w ringu — b. dobrze — p. inż. Ryszard Kanenberg.

Łódzcy hokeiści

wstąpili do Pol. Zw. Hokeja na Lodzie.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, na piątkowem posiedzeniu hokeistów „Unionu" po referatach pp. Chełmickiego i Dregera postanowiono:

Przystąpić w dniach najbliższych do Polskiego Związku Hokeja Lodowego;

uczestniczyć w rozgrywkach mistrzowskich, i

sformować dwie drużyny .

Jak już zaznaczyliśmy przed kilku dniami, sekcja hokejowa „Unionu" ma przed sobą wspaniałe widoki rozwoju albowiek obok szczerego zapału, młodzież sportowa zielonych reprezentuje najwyższą łódzką klasę łyżwiarzy. Dość wspomnieć nazwiska, jak: **Chełmicki, Dreger, Izrael, Hiller, Próchniewicz, Musiałowicz, Nowak, Stettka, Finke** i w. innych, aby uprzytomnić sobie, jakie widoki rozwoju czeka sekcję zielonych.

Z pierwszym lodem sekcja hokejowa unionistów zabierze się do energicznej pracy. Jesteśmy więcej niż przekonani, że wysiłki kierowników będą owocneż Wkrótce „Union" reprezentować będzie wysoką klasę, a imprezy cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że kierownik sekcji hokeja na lodzie„Unionu" p. Dreger udziela organizatorom takiejż sekcji w innych klubach wszelkich informacji i wskazówek we wtorki i piątki między 7 — 9 wiecz. w lokalu S. S. „Union" przv ulicy Przejazd l. 7.

Ostatnia minuta.

Nieboszczyk wypadł z trumny

w czasie pogrzebu.

Z Poznania donoszą:

Mieszkańcy Środy byli świadkami niesamowitego wypadku. Wczoraj odbywał się tam pogrzeb jednego z miejscowych obywateli. Przed kościołem parafjalnym spadła nagle z wozu trumna, wskutek czego odpadło wieko i nieboszczyk wypadł na ziemię. Na ten straszny widok kilka kobiet zemdlało. Niezwykły ten wypadek wywarł na obecny silne wrażenie.

Smierć pięciorga rodzeństwa

z zaczadzenia.

Z Grudziądza donoszą:

W Bratwinie w pobliżu Grudziądza, na lewym brzegu Wisły, wydarzył się straszliwy wypadek. Gospodarz. Antoni Widomski, wyjechał wraz z żoną z domu, pozostawiając pięcioro dzieci od 2 do 9 lat, przytem zamknął drzwi na klucz.

Kiedy Widomscy po kilku godzinach wrócili do domu z mieszkania wydobywały się kłęby gryzącego dymu. Po wejściu do mieszkania rodzice zauważyli dzieci leżące pokotem na podłodze. Natychmiast wezwany lekarz stwierdził śmierć wszystkich dzieci z powodu zaczadzenia się dymem, wydobywającym się z rozpalonego pieca. Tragiczny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w Grudziądzu i okolicy.

Nie posyłać paczek

do sowietów.

Ryga, 17 grudnia.

Ryskie pismo „Siewodnia“ donosi na podstawie ogłoszonych przez pisma sowieckie wiadomości, iż w sądzie okręgowym w Moskwie odbył się proces 32 osób, którym prokuratura sowiecka zarzuciła działalność na szkodę państwa. Szkodliwa ta działalność oskarżonych polegała na sprzedaży rzeczy, otrzymanych z poza granic Rosji sowieckiej w paczkach przesłanych legalną drogą pocztową przez krewnych lub znajomych nieszczęśliwych oskarżonych.

Władze sowieckie dopatrzyły się w tej sprzedaży złamania sowieckiego państwowego monopolu handlu i sąd na tej podstawie skazał wszystkich oskarżonych na długoletnie więzienie.

Ex-cesarz Wilhelm

zwolniony z podatków.

Haga, 17 grudnia.

Według informacyj dziennika „Telegraaf“, minister holenderski De Geer oświadczył, iż udzielono eks-cesarzowi Wilhelmowi zwolnienia od podatków na przeciąg kilku lat „z powodu niepewnej sytuacji finansowej“.

Pięciu braci zaślubia 5 sióstr.

Paryż, 17 grudnia.

Osobliwa uroczystość rodzinna odbyła się w małej bretońskiej wiosce Plouribo. Oto pięciu rodzonych braci, zamieszkujących tę wioskę, ożeniło się w tym samym dniu z pięcioma rodzonemi siostrami. Ceremonja ślubna i weselna miały bardzo uroczysty charakter. Orszak weselny składał się ze 100 osób.

Tunel pod cieśniną Gibraltaru.

Madryt, 17 grudnia.

Dzisiaj wyjechała z Madrytu specjalna komisja do Gibraltaru, by na miejscu zbadać możliwość i przeprowadzalność budowy tunelu podmorskiego, łączącego północną Afrykę z Gibraltarem. Przedewszystkiem będą przeprowadzone studja geologiczne. W skład komisji, na której czele stoi pułk. Jenovoin, autor projektu, wchodzą wybitni geologowie i inżynierowie.

Wielki sukces Poli Negri.



Pola Negri poszczycić się może wielkim sukcesem. Udało jej się uzyskać od Bernarda Shaw'a pozwolenie na sfilmowanie najmocniejszego jego utworu „Antonjusz i Kleopatra“. Jak wiadomo, Bernard Shaw jest wielkim wrogiem kinematografu — mimo ofiarowanych mu słonych honorarjów — nie pozwalał na zrobienie scenarjusza filmowego z żadnego ze swoich dzieł. — Na zdjęciu — Pola Negri rozmawia telefonicznie w Paryżu z Bernardem Shawem znajdującym się w Londynie.



Krzeptowski Andrzej II, jeden z najwybitniejszych narciarzy polskich, szykuje się energicznie do sezonu, który za dwa tygodnie rozpoczyna się w Zakopanem.

Cziczerin

wraca do Moskwy.

Moskwa, 17 grudnia.

W komisarjacie spraw zagranicznych otrzymano wiadomość, że Cziczerin wraca do Moskwy dn. 28 grudnia, i że stan jego zdrowia jest zupełnie zadowalający.

W drodze powrotnej Cziczerin ma zatrzymać się na dwa dni w Berlinie, gdzie będzie konferował ze Stresemannem.

Według prywatnej wiadomości z Berlina, Cziczerin ma udać się do Warszawy i zabawić tu również przez dwa dni.

Tragiczna śmierć

ekspedycji filmowej.

Symferopol, 1\ grudnia.
(Telegram wł. „Expressu“).

Donoszą tu z gór Kaukaskich, że od dłuszego czasu przebywała w nich wycieczka towarzystwa filmowego, która nakręcała film na tle malowniczych gór. Wczoraj znalazła się owa wycieczka, złożona z 9 osób, na wąskiej drożynie górskiej. Członkowie wyprawy stracili równowagę i spadli w przepaść ponosząc śmierć na miejscu.

Ze sportu łyżwiarskiego.



Ellen Brockhöfft, jedną z najlepszych w Europie łyżwiarek, podczas treningu w Davos.

Żaglowe łyżwy.



Zagranicą popularyzują się coraz bardziej łyżwy żaglowe. Oczywiście, jest to sport odpowiedni tylko dla ludzi o zdrowych nerwach.

Za wydawnictwo „Republiki“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.